№ 61. Czwartek 15 (28) marca 1907 roku. Rok. II.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Proreznа) Nr. 9 róg Puszkińskiej).—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Proreznа) Nr 9, róg Puszkińskiej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop., przyczem prosimy podawać poprzedni.
Prenumerata przyjmuje się z 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz k. 10, za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. **W Kijowie** prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya „Dziennika"; **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie** Dom Handlowy L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. **W Żytomierzu** p. K. Lenczewski ul. W.-Berdyczowska d. p. Swiderskiej.

KALENDARZ.

15 (28) Czwartek — Klemensa.
16 (29) Piątek — Eufrozyny P.
17 (30) Sobota — Józefa.
18 (31) Niedziela—Cyrylla.
19 (1) Poniedz.—Józefa Obl.
20 (2) Wtorek—Wolframa B.
21 (3) Środa—Benedykta Op.

Pol. Tow. Mił. Sztuki (Kreszczatyk 41 m. 59). Biuro otwarte w poniedziałki, czwartki i soboty od g. 6—8 wiecz.
Biblioteka miejska: od 8 do 8.
Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 3.

Przegląd polityczny.

(Odroczenie parlamentu niemieckiego. Polska dyskusya. Mowa Seydy. — Reakcya przeciw hakacie. Głos wolnomyślnych. Rozruchy agrarne w Rumunii).

Parlament niemiecki po kilku ostrych rozprawach nad interpelacyami, skierowanemi przeciw nadużyciom wyborczym rządu kanclerskiego, odroczony został do dnia 10 kwietnia b. r.

Przed samemi feryami świątecznemi odbyła się jeszcze polska rozprawa w parlamencie, w której poseł Seyda napiętnował zachowanie się władz pruskich szkolnych wobec strajku dzieci polskich. Zastępca kanclerza państwa, hr. Posadowski odmówił udzielenia odpowiedzi na polską interpelacyę, poczem wyszedł z sali obrad. Reprezentanci stronnictw konserwatywnego i stronnictwa Rzeszy państwa złożyli oświadczenie, że uważają sprawę strajku szkolnego za wyłącznie pruską sprawę, należącą przed forum sejmu pruskiego, mimo to w rozprawie wzięli udział posłowie innych stronnictw, zwłaszcza centrum nie pochwalając strajku, uderzyło ostro na władze szkolne pruskie, a polski poseł Seyda nazwał zarządzenie władz pruskich *barbarzyństwem*, co wywołało wielkie w izbie wrażenie.

Chociaż kanclerz państwa i jego zastępca demonstracyjnie wyszli z sali obrad—mimo to atak na pruskiego ministra oświaty Studta nie był bezowocnym, gdyż wpłynął na stronnictwa parlamentarne, które dziś otwarcie domagają się dymisyi Studta. Zwłaszcza stronnictwo wolnomyślne uważa poniżej swej godności popierać rząd, w którym zasiada minister Studt. Prawdopodobnie przeto można oczekiwać po świętach dymisyi tego znienawidzonego kaprala pruskiego, któremu Wilhelm II powierzył prowadzenie oświaty w Prusach i należących do nich polskich prowincyach.

Jak dalece opinii publicznej niemieckiej sprzykrzyły się nieustanne szczucia na Polaków, dowodzi artykuł w liberalnej giełdziarskiej gazecie „Ber-Börsen-Courier" p. t.: „Rozmaite głupstwa językowe".

„Walka o język jest zawsze najnamiętniejszą. Nic bowiem tak nie rozgorycza i nie drażni, jak to uczucie, że się jest pozbawionym swego najbardziej własnego świętego prawa, jakiem jest prawo do języka ojczystego. Uczucie to, właściwe wszystkim, występuje z najwyższą siłą u klas uświadomionych u inteligencyi, mniej jasno występuje u klas nieoświeconych, lecz zarówno jedna jak i druga wytrwale bronią swych praw przyrodzonych. Dziwna rzecz, że rząd pruski niczego nie nauczył się od sąsiedniej i sprzymierzonej z nim Austryi. Z doświadczeń austryackich możnaby wyciągnąć dla Prus właściwą naukę. I to w dwu kierunkach. Kraje, w których szalała walka narodowościowa, a w których ostatecznie zwyciężyła „mowa ojczysta", mogłyby nauczyć, jak się polityki nie robi, kraje inne zaś, w których z powodów obcego języka ludności w niczem nie krępowano, dowodzą, że spór językowy daje się rozwikłać w spokoju i zgodzie. Do tych krajów, które mogłyby posłużyć Prusom za wzór, należy austryacka część Polski: Galicya. Tam mogą Polacy żyć według własnego upodobania—i właśnie ci Polacy czują po austryacku i wcale nie są przesiąknięci wszechpolską ideą. To pozwolenie na rozwój narodowy jest najrozumniejsze ze wszystkiego, co zrobić można, zupełna bowiem swoboda najrychlej zaciera różne nierówności. Tylko siłą ani gwałtem sprawa różnojęzycznych krajów nie da się rozwiązać. Gwałt pozostawi po sobie skutki w dwu kierunkach: gwałtowne zarządzenia władzy pozostają bezskuteczne, rząd się okrywa śmiesznością—to jedno, a z drugiej strony najbardziej sprzeczne elementa łączą się z sobą w obronie zagrożonych praw narodowych *przeciw rządowi.*

Jeżeli na dworcu w Poznaniu niemieckie gazety leżą spokojnie obok francuskich i angielskich — a tylko polskie są wykluczone ze sprzedaży, jeżeli w nadreńskich prowincyach polscy gimnazyaliści zmuszani są przez profesorów, aby swe listy do rodziców pisali w języku niemieckim lub francuskim, byle tylko nie w ich ojczystym języku, po polsku, jeżeli teatr niemiecki w Poznaniu wzbronione ma mieć pozwolenie raz w tygodniu na polskie przedstawienie, jeżeli oficerowie i urzędnicy niemieccy, chcąc porobić zakupy u polskich kupców w Poznaniu, muszą unikać frontowych drzwi i przekradają się chyłkiem od sieni, żeby ich nikt nie widział, jak kupują u Polaków: to objawy te budzą szczerą wesołość, ale potem musi przyjść refleksya. Następuje rozdział ludności, przeprowadzony jak najostrzej, podnosi się język polski, budzi się świadomość i poczucie narodowe polskie, a ten ruch jest tak silny, że sięga aż na Śląsk, aż do zagłębia węglowego, gdzie do niedawna żyli jeszcze *Wasserpolaki*, wstydzący się swego języka i mówiący po niemiecku, a dziś rozbudził się ruch narodowy polski, który wyparł zupełnie niemczyznę. Polscy urzędnicy wysyłani są na zachód do Niemiec, a w Poznańskiem urzędują Niemcy z Hessyi i z Nadreńskich prowincyi, nieznający języka miejscowej ludności. Nie dziw, że żandarmi hescy nie wykryją nigdy żadnego rabunku lub kradzieży, wskutek czego daje się uczuć brak pewności prawnej, brak porządku i spokoju — a najwięcej cierpi na tem powaga władzy rządowej. Tak wszystko poświęcono niewykonalnej chimerze politycznej zgermanizowania Polaków".

Umyślnie przytoczyliśmy obszerne wywody berlińskiego prawnika wolnomyślnego, aby dać przykład, że reakcya przeciw głupiej i drażniącej polityce hakatystów, reakcya przeciw podżeganiu namiętności budzi się w samem społeczeństwie niemieckiem. Niestety, nieuwzględniono tu najważniejszego motywu hakaty pruskiej—jak wogóle każdej polityki nacyonalistycznej: spekulacyi różnych katylinarnych egzystencyi na patryotyzmie pruskim obławiania się pod pozorem obrony kresów, słowem tych wszystkich nizkich instynktów, które są podkładem każdej hakaty.

W Rumunii wybuchły groźne rozruchy agrarne. Na Wołoszy aż po granicę bukowińską chłopi palą dwory żydowskich dzierżawców i rabują sklepy żydowskie w miastach mołdawskich. Rozruchy rozpoczęły się na dolnej Mołdawii i rozciągają się dziś już na całe Wołosze. Ruch ten jest groźny dla porządku publicznego w państwach sąsiednich: w rosyjskiej Besarabii i na Bukowinie. Dziś jeszcze nie są znane wszystkie szczegóły tych, ubolewania godnych wypadków, które, mimo swej grozy, nie doszły do okropności rosyjskich pogromów w Białymstoku i Siedlcach.

Badając przyczyny tego ruchu, dopatrywać się należy głównej w nieodpowiednim podziale własności ziemskiej w Rumunii i w wyjątkowych ustawach, krępujących wolność posiadania ziemi. Wskutek tych ograniczeń, ogromne obszary żyznej ziemi znajdują się w ręku nielicznych rodzin bojarskich, które, niestety, nie prowadzą osobiście gospodarstwa, lecz wydzierżawiają swe majątki Żydom, wykluczonym od prawa własności ziemi. Żydzi dzierżawcy poddzierżawiają parcele dworskiej ziemi chłopom za wysokim czynszem dzierżawczym — a kiedy, jak w roku obecnym z powodu nieurodzaju, chłopi nie są w stanie wypłacić wysokich czynszów dzierżawnych, Żydzi pachciarze licytują gospodarstwa chłopskie i doprowadzają w ten sposób Wołosze do ruiny i rozpaczy.

W chwili takiej rozpaczy Wołoch podnosi rękę na dobytek żydowski—i powtarzają się peryodycznie w Rumunii rozruchy agrarne, skierowane przeciw Żydom dzierżawcom.

Tak było w r. 1888, 1901 i 1902, tak jest obecnie.

Jedyna tylko reforma praw agrarnych w Rumunii, przeprowadzona w duchu zupełnego równouprawnienia z jednej strony, a z drugiej systematyczna praca nad podniesieniem oświaty rolników rumuńskich może wpłynąć na poprawę tych stosunków niezdrowych, których naturalnym wynikiem są często powtarzające się zaburzenia rolne.

W.

Sprawy polskie.

Królestwo Polskie.

Związek młodzieży. Istniejący od roku w Warszawie Związek młodzieży, mający na celu samokształcenie członków, nauczanie bezpłatne innych oraz niesienie pomocy młodzieży, kształcącej się zagranicą, od października z. r. utworzył 17 kompletów w lokalach szkolnych lub prywatnych, gdzie młodzi członkowie Związku uczą 552 słuchaczy w zakresie od analfabetów do kursu I klasy. Prócz tego założono 3-oddziałową szkołę na Pradze, gdzie uczy się 61 dzieci, głównie pracowników kolejowych.

Dział pomocy naukowej wydał 4,200 rb. na 20 stypendyów dla kolegów, kształcących się zagranicą.

Związki robotnicze. Zdrowa idea związków zawodowych, niemających nic wspólnego z partyjnemi hasłami socyalizmu, coraz bardziej znajduje grunt wśród naszych warstw robotniczych. W niedzielę w rozmaitych lokalach Warszawy odbyły się zebrania następujących związków: Polskiego związku zawodowego pracowników przemysłu żelaznego; pracowników przemysłu garbarskiego; drukarzy, odlewaczy czcionek i zawodów pokrewnych; bronzowników, złotników i zawodów pokrewnych.

Rolnictwo u Żydów. W Warszawie zorganizowało się Towarzystwo, mające na celu popieranie pracy rolnej wśród Żydów w Królestwie.

Do zadań Tow. należy między innemi spółdziałanie rozszerzenia śród Żydów wiadomości rolnych, przychodzenie w pomoc Żydom-rolnikom. Tow. będzie wydawało zapomogi Żydom, kształcącym się w szkołach rolniczych: otwierało dla Żydów szkoły i kursy rolnicze, fermy i t. d.; udzielało zapomóg przy urządzaniu gospodarstw rolnych, ogrodów, sadów, organizowaniu stacyi doświadczalnych: popierało istniejące kolonie rolnicze i zakładało nowe.

Na czele Towarzystwa stoją pp.: J. Bersohn, M. Bergson, Br. Goldfeder, H. Cylkow, S. Bregman, R. Bekerman z Radomia, E. Bersohn, Br. Eiger, B. Kaftal, St. Natanson, H. Poznański i St. Srebrny.

Kasa samopomocy kobiet w Warszawie zyskała w roku zeszłym 115 pożyczek na 3,264 rb., 85 wsparć na 343 rb., posad dostarczono 65. Stan czynny kasy wynosi 8,737 rb. Postanowiono zmniejszyć wpisowe protektorek do 10 rb. rocznie. Wybrane zostały do zarządu pp.: M. hr. Łubieńska na prezesową, M. Małkowska na wice-prezesową, W. Zdańska, Z. Seidlerowa, K. Orłowska, Z. Śliczniakowska, J. Golczówna, M. Kąkolewska, J. Makowiecka, L. Czernikówna, W. Chomerko i T. Pełczyńska.

Litwa.

Wileńskie Towarzystwo rolnicze. Na niedzielnem posiedzeniu Towarzystwa rozprawy, krępowane językiem urzędowym, rozwijały się leniwie. Na miejsce ustępujących członków rady pp.: I. Pokrowskiego, S. Sienkiewicza, B. Świętorzeckiego i J. Balińskiego zostali wybrani piersi dwaj ponownie, oraz pp.: M. Jałowiecki i J. Pawłowski. Wniosek grupy członków o obraniu p. Hipolita Gieczewicza, byłego wiceprezesa Towarzystwa, członkiem honorowym przeszedł ogromną większością głosów. Do składu komisyi rewizyjnej powołano pp.: E. Jasińskiego, J. Ciecierskiego, K. Kontryma, J. Janikowskiego i K. Salmonowicza.

Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Wilnie ostatecznie się ukonstytuowało i w ubiegłą sobotę wybrało zarząd, do którego weszli: ks. prałat Kurczewski, Józef Montwiłł, dr Staniewicz, prof. Kościałkowski, dr. Czarkowski, dr Zahorski i L. Abramowicz.

Za kordonem.

Rozruchy w Rumunii. Chłopi rumuńscy i ruscy z Bukowiny przekradają się do Mołdawii, aby wziąć udział w rabunkach. Ponieważ grozi to przeszczepieniem rozruchów na Bukowinie i w Galicyi, rząd austryacki zamierza przedsięwziąć energiczne środki zapobiegawcze. Masa Żydów ucieka z Rumunii do Galicyi, co zwiększa i tak straszną już nędzę wśród warstw żydowskich i utrudnia załatwienie kwestyi żydowskiej na gruncie galicyjskim.

Na obczyźnie.

Organizacya polska. W ubiegłym tygodniu odbyła się w Petersburgu narada miejscowej kolonii polskiej, oraz członków kół polskich w celu rozważenia projektu ustawy, powstającej w Petersburgu stałej polskiej organizacyi politycznej. Obradom przewodniczył p. Jałowicki.

Jakkolwiek na zebranie to stawiło się około 100 osób, uznano je wszakże za niekompetentne do szczegółowego rozważania projektu ustawy organizacyi politycznej.

Natomiast zdecydowano wydawanie codziennego pisma polskiego w Petersburgu i wybrano ku temu specyalną komisyę.

Zgon. W piątek zmarł w Paryżu słynny okulista, dr Ksawery Gałęzowski. Urodzony w Lipowcu na Ukrainie w roku 1832, kształcił się w petersburskiej akademii medyczno-chirurgicznej i tam otrzymał w roku 1858 dyplom doktorski, poczem przeniósł się do Paryża, gdzie ponowne studya odbywał i gdzie w roku 1865 przyznano mu godność doktorską. Poświęciwszy się wyłącznie okulistyce, w roku 1866-ym rozpoczął wykłady o chorobach ocznych w urządzonej przez siebie klinice prywatnej, stale do ostatnich czasów odwiedzanej przez licznych lekarzy, do Paryża na studya przybywających. Zasłynął wkrótce jako nadzwyczaj biegły okulista - operator. Po polsku napisał: „Nowa modyfikacya oftalmoskopu“ (1860 r.). „Pogląd na terapię chorób oczu“ (1867), „O trudności rozróżniania barw“ (1884), zresztą pisał tylko po francusku w kilku pismach naukowych i w wydawanem przez siebie od roku 1871 „Recueil d'opthalmologie“.

Rozruchy agrarne w Rumunii.

Rozruchy agrarne w Rumunii nie są nowością, powtarzają się one peryodycznie, kwestya agrarna bowiem jest tam najważniejszą i najżywotniejszą, usuwając w głąb wszelkie inne. Powiadają, że rozruchy wybuchły wskutek agitacyi cudzoziemskiej i że wzięto przykład z rewolucyi rosyjskiej; powody te są prawdopodobne, ale agitacya mogła oddziałać w taki sposób tylko na gruncie odpowiednio przygotowanym. Naród rumuński przebył dopiero pierwszy okres kształtowania się. Rzemiosł, przemysłu, handlu Rumunia nie ma prawie wcale, a małe ich zaczątki, niezbędne w każdym organizmie społecznym, znajdują się w rękach cudzoziemców: Żydów, Greków, Bulgarów, Serbów, wreszcie nawet Niemców i Francuzów; udział zaś Rumunów wynosi zal dwie 7%.

Jedyną więc podstawą bytu chłopa rumuńskiego jest ziemia. A chociaż ta ziemia jest bardzo żyzna i jest jej ilościowo dosyć, gdyż około 8 mil. hektarów uprawnej roli, nie licząc przestrzeni, którą dałoby się jeszcze wyzyskać, jednakże z powodu nierównego podziału tego bogactwa narodowego chłop rumuński przymiera z głodu, dopóki, doprowadzony do ostateczności, nie podniesie protestu, zmuszającego rząd do ustępstw i reform. Pierwszą z takich reform było dokonane jeszcze za panowania księcia Kuzy w r. 1864 uwłaszczenie chłopów rumuńskich, przyczem 511,896 rodzin włościańskich otrzymało za indemnizacyę na własność ziemię, w ilości 1,971,182 hektarów. W następnych latach państwo zmuszone było do parcelacyi częściowej, znajdującej się w jego posiadaniu znacznej przestrzeni roli, gdyż wielu chłopów nie posiadało jeszcze zupełnie ziemi. Ale ziemię tę rozdawano przedewszystkiem zwolennikom politycznym i wkrótce zaniechano zupełnie parcelacyi. Dopiero olbrzymie rozruchy rolne w r. 1888 zmusiły rząd do przywrócenia parcelacyi dóbr państwowych wyłącznie pomiędzy chłopów w działach po 5 hektarów. W ten sposób przybyło 565,303 hektarów własności ziemskiej, rozdzielonej pomiędzy 111,060 rodzin chłopskich. Naturalnie, ziemia przechodziła w ręce chłopskie i innemi drogami i obecnie rzecz się przedstawia w ten sposób: Rumunia zajmuje ogółem 13,000,000 hekt. powierzchni, w tej liczbie 8,000,000 hekt. ziemi uprawnej; ludności liczy Rumunia około 7 mil., w tej liczbie 5 mil. włościan. Ogółem na 5-milionową ludność chłopską przypada roli około 3½ mil. hektarów, znajdujących się w ręku 1,200,000 rodzin chłopskich. Natomiast 4,200 właścicieli większych posiada także 3½ mil. hektarów roli, a wraz z lasami 5 mil. hektarów. Prócz tego 400,000 rodzin chłopskich nie posiada wcale ziemi. Ciekawe jest przeprowadzenie porównania tego stanu aktualnego własności ziemskiej w Rumunii, z sytuacyą w Rosyi, i tak: w Rumunii własność mniejsza wynosi 41%, własność większa 47,53%, a pozostała ilość przypada na własność średnią. Natomiast w Rosyi rzecz się przedstawia w ten sposób: własność mniejsza 21,9% oprócz 12% ziemi chłopskiej, niezużytkowanej na cele rolnicze, własność większa 38%, a średnia 29,9%.

Warunki bytu chłopa rumuńskiego nie byłyby jeszcze tak złe, gdyby mógł znaleźć pracę w przedsiębiorstwach handlowych, lub przemysłowych, gdyby umiał uprawiać lepiej swą rolę i gdyby posiadał dostateczną opiekę prawa. Ale chłop rumuński jest tak ciemny, że nie umie odpowiednio wyzyskać roli dosyć powiedzieć, że Rumunia liczy 80% analfabetów.

Nie mogąc wyżyć na swoim kawałku ziemi, chłop rumuński dzierżawi udziały od wielkich właścicieli, którzy przeważnie nie mieszkają w swych dobrach i ziemi nie uprawiają. Doszło do tego, że jest w ten sposób wydzierżawione 60% większej własności ziemskiej, a w Mołdawii liczba ta dosięga nawet 75%. Ten system prowadzi do wyzysku, gdyż chłop dzierżawi zwykle nie bezpośrednio od właściciela, a od większych dzierżawców, przeważnie Żydów, przez co czynsze dzierżawne zostały wyśrubowane do ogromnej wysokości. Do podniesienia cen dzierżawnych przyczyniły się głównie „trusty“ cudzoziemskie, koncentrujące w swoim ręku większość dzierżawionej ziemi i ucisk których stał się również przyczyną wybuchu rozruchów.

„Wiener Allg. Ztg“ podaje za rumuńskim statystykiem Greanga następujące interesujące daty co do trustu żydowskich dzierżawców na Mołdawie, którzy moralnie spowodowali obecne rozruchy. Największy trust utworzyła rodzina Fischerów z Bukowiny i Braci Juster z Jass. Rodziny te dzierżawią ogółem 267,863 hektarów ziemi, w tem zdatnej pod uprawę roli jest 159,400 hkt., płacą zaś za dzierżawę 2,441,343 fr. Przeciętnie więc za obszar 159,400 hek. płaci Fischer po 21 fr. za hektar, podczas gdy ten sam hektar wydzierżawia włościanom po 40 do 60 fr. W ten sposób wyzyskuje ta firma 50 do 60 tysięcy rodzin włościańskich, więc około 250,000 do 300,000 ludzi. Sama różnica między tem, co płacą chłopi, a tem, co płacą dzierżawcy generalni właścicielom gruntów, wynosi około półtora miliona fr.

Dzierżawy zawierane bywają z reguły na lat 10, tak, że zakaz trustów przez ustawę obecnie zamierzoną na razie pozostanie bez żadnego faktycznego wpływu.

Z prasy rosyjskiej.

—]o[—

„Towariszcz“ już trochę ochłonął z przerażenia i traktuje rezultat posiedzeń Dumy dnia 7 i 9 marca z większym spokojem.

«Ostatnie posiedzenie parlamentu ujawniło tylko to, że myśl o zachowaniu Dumy będzie wywierała wpływ dominujący na wszystkie czynności stronnictwa K. D. i łączących się z niem grup. Trzeba jednak posiadać dużo zręczności i doświadczenia politycznego, ażeby ta mądra ostrożność nie przyjęła formy zbytniej ustępliwości. Jak wyjdzie centrum obecne z podobnego dylematu—na razie przesądzać trudno.

Okoliczności układają się tymczasem tak, że najbardziej czynna rola przypada w udziale rządowi. Przemówienia obecnego gabinetu są przeznaczone nie dla Rosyi, lecz dla Europy. Zadanie jego nie polega bynajmniej na tem, ażeby pogodzić ze sobą społeczeństwo, bo jest to zadanie nieziszczalne, lecz po prostu na tem, ażeby przygotować grunt dla pożyczki. O tem świadczy chociażby ta pogarda, z jaką organy urzędowe traktują własną prasę i ta skrzętność, z jaką zebrali oni wszystkie przyjazne głosy prasy zagranicznej. «Rząd—pisze «Daily Chronicle»—niewątpliwie chce spełnić swe obietnice, w przeciwnym bowiem wypadku trudno znaleźć jakiekolwiek usprawiedliwienie dla jego polityki».

Finansowymi względami da się również wytłómaczyć i wczorajsze przyłączenie ministra-prezydenta do formuły Rodiczewa. Nie można było poddać w wątpliwość legalności wniosku kadeckiego i swym do niczego nieobowiązującym liberalizmem pierwszy minister chciał jeszcze raz podkreślić trwałe stanowisko finansowe rządu.

Niewątpliwie bankierzy europejscy daleko chętniej dadzą pieniędzy w tym wypadku, jeżeli będą pewni wspólnej pracy rządu z Dumą.

Jednocześnie jednak pierwszy minister swem poparciem wniosku Rodiczewa pozbawił siebie jednego z najbardziej popularnych argumentów o rewolucyjności Dumy, argumentu, z którego można byłoby skorzystać dla jej rozwiązania. W samej rzeczy cóż to są za buntownicy, jeśli w sprawie tak palącej, jak żywnościowa, przyjmują oni wniosek wcale niezadawalający demokracyi, a przypadający do gustu gabinetowi».

„Riecz“ w następujący sposób tłómaczy stanowisko kadetów wobec wniosków, stawianych przez lewicę skrajną.

«Głosując przeciwko wnioskowi posłania reprezentantów Dumy do poszczególnych miejscowości, większość Dumy nie wypowiedziała się bynajmniej przeciwko szerokiemu zbadaniu kwestyi i kontrolowaniu czynności władz: ona odrzuciła tylko wyzyskiwanie włościańskiej ignorancyi i odmówiła się od prób, dla urzeczywistnienia których brak środków. Przywódcy skrajnej lewicy zbyt mało cenią poziom rozsądku naszych włościan, jeśli zamierzają złapać ich na taką naiwną przynętę. Jeszcze parę takich nieudanych doświadczeń i liczba 168 niewątpliwie znacznie stopnieje. Jest to niewątpliwie jedyne możliwe następstwo zbyt brutalnego i bezwzględnego stosowania taktyki pozaparlamentarnej».

„Now. Wremia“ już uważa za potrzebne zmodyfikować swój ton w stosunku do kadetów i przemawia dziś bardziej pojednawczo.

«Najważniejsza dla sprawy okoliczność—pisze «Now. Wremia» — polega na tem, że w Dumie mogło powstać centrum konstytucyjne zamiast rewolucyjnego, ponieważ fakt ten sam przez się świadczy o tem, że przy obecnym składzie Dumy nie jest ona pozbawioną możności istnienia zgodnej z prawem pracy.

Zgodność z prawem—oto warunek, który może dać Dumie możność pracowania i zdolność do życia. Głosowania ostatnich posiedzeń wykazały, ze w Dumie wytworzyła się większość, hasłem której jest już nie «opozycya za jakąbądź cenę», lecz «zgodność z prawem».

Jakże rozumie „Now. Wremia“ ów nowy kierunek polityki Dumy?

«Zgodność z prawem to znaczy, że Duma będzie normować swe czynności zgodnie z wymaganiami praw zasadniczych, jako też praw specyalnych, określających jej działalność.

«Większość powinna wyrzec się projektów pospiesznego przerabiania praw zasadniczych i ustaw o Dumie. Opierająca się na prawie większość powinna nie przeszkadzać, lecz pomagać rządowi w uspokojeniu kraju, w zdławieniu teroru rewolucyjnego.

«Czy Duma chce tego, czy nie — to wszystko jedno, bo nie ma ona wyboru. Ma ona przed sobą tylko jedną alternatywę: albo uledz prawu i pracować zgodnie z jego wymaganiami, albo być rozwiązaną.

Teraz już *nil medium datur*».

Na stanowisku nieprzejednanem pozostaje (*risum teneatis amici!*) urzędowa „Rossija“, która oczywiście zupełnie nie dba o to, jak się zachowuje w Dumie pierwszy minister, lub też czerpie natchnienia z innego źródła.

«Można mówić o tem, czy kadeci zrobili rozumnie z partyjnego punktu widzenia, głosując zgodnie z prawicą, lecz niema najmniejszej podstawy do mniemania, że głosowanie to będzie miało jakiekolwiek znaczenie państwowe, jeśli nie liczyć tej okoliczności, że pogłębia to przepaść między lewicą a kadetami, nad czem zresztą *wbrew* woli kadetów pracują sami socyaliści».

Równie nieprzejednane stanowisko tylko na innym krańcu zajmuje „Utro“.

«A więc centrum opozycyjne— woła z tryumfem organ bezpartyjnego radykalizmu— staje się centrum rządowem! Czy to jest rzecz pożyteczna dla kraju, o tem zadecyduje przyszłość. Tymczasem stwierdzamy tylko niewątpliwy fakt w tem przekonaniu, że nie dziś, to jutro p. Milukow wejdzie do gabinetu Stołypina. Drugie wystąpienie tego ostatniego odbyło się w takich warunkach, że pod drugim przeznaczonym dla niego adresem podpisza się niewątpliwie i kadeci.

A przecież tak niedawno jeszcze wołano: «nie pójdziemy do Kanosy!».

Tymczasem już wyruszyli w drogę i wkrótce znajdą się tam.

Stanowisko to, na którem stoją wszystkie prawie organy lewicy skrajnej, znajduje następującą ocenę „Birż. Wied.“ i „Russk. Wiedom.“.

«Skrajna lewica —piszą «Birż. Wied.»—oczywiście woli, ażeby zginęła Duma, nawet obywatele, było tylko nikt nie mógł zarzucić im porozumienia z władzą, chociażby mającego na celu szczęście tych samych obywateli. Jeśli o g. 11-ej w południe p. Stołypin powie, że jest jasno i słońce świeci, to panowie S.-D. odpowiedzą chórem: «jaka ciemna noc! nic a nic nie widać!».

«Czyżby pod wpływem obawy sojuszu z prawicą— pytają «Russk. Wiedomosti»—centrum powinno było wyrzec się własnej opinii i obmyślać koniecznie takie rozwiązanie kwestyi, na które nie zgodzi się prawica? Bolszewicy traktują inne grupy tak, jak niegdyś roskolnicy, którzy bali się «splamić» obcowaniem z inowiercami. Straszenie innych sojuszem z prawicą, jest to tylko manewr polemiczny i to w złym tonie».

(z).

Z Dumy.

Depesza „prawdziwych Rosyan“. W „Mohylow. Wiestniku“ ogłoszony został telegram, jaki „prawdziwi Rosyanie“ wysłali z Warszawy do posła z gub. mohylowskiej, prof. Sazanowicza, znanego rusyfikatora. Telegram brzmi jak następuje:

„Rada stowarzyszenia rosyjskiego w Warszawie z uczuciem najżywszego zadowolenia dowiedziała się o pańskiem wybraniu do Dumy. Wykazane niejednokrotnie przez pana oddanie się rosyjskiej idei państwowej, również głębokie zrozumienie interesów sprawy rosyjskiej na kresach zachodnich, które się wyraziło w pańskiej działalności w szeregach naszego stowarzyszenia, pobudzają nas z całego serca powitać w osobie pana—pożądanego i drogiego dla nas wszystkich przedstawiciela narodowego. Wejście pana w skład zebrania prawodawczego łagodzi w znacznym stopniu naszą boleść, wywołaną odmową, daną nam, Rosyanom Priwislania, co do posiadania własnego posła. Mamy obecnie zupełną pewność, iż sprawa rosyjska na naszych kresach będzie miała w osobie pana energicznego i zdolnego obrońcę“.

Prasa o Stołypinie. Cała prasa petersburska podnosi znaczenie przyłączenia się na piątkowem posiedzeniu Dumy Stołypina do wniosku Rodiczewa. Organ kadetów, „Riecz“, pisze, że „dzień piątkowy w Dumie wszyscy uważają za dzień historyczny“. Głosowanie centrum z prawicą jest wymownym dowodem potępienia taktyki lewicy. Nie wpłynęło na to bynajmniej postępowanie Stołypina, aczkolwiek postępek jego uważać należy za bardzo rozumny krok taktyczny. Przedsięwziął on akcyę, która utrwalićby powinna stanowisko jego wobec dworu, Dumy i zagranicy.

Projekt nowego prawa wyborczego. „Russkaja Żizń“ otrzymała następującą dokument, który rozsyłany jest obecnie przez radę zjednoczonych towarzystw szlacheckich gubernialnym marszałkom szlachty.

„Uznane przez wszystkich jednomyślnie braki obecnego prawa wyborczego, uniemożliwiające wytworzenie takiego przedstawicielstwa narodowego, które odźwierciadlałoby istotną myśl i sumienie narodu, nie mogą nie doprowadzić do ponownego przejrzenia tego prawa w celu przystosowania go do stopnia dojrzałości politycznej narodu rosyjskiego. Do tego szlachta rosyjska winna przygotować się już obecnie, aby, kiedy nadejdzie pora właściwa, wypowiedzieć o tem własne, uzasadnione zdanie. W kwestyi tej rada zjednoczonych klubów szlacheckich poczytuje za swój obowiązek zebrać niezbędne materyały w celu sporządzenia odpowiedniego memoryału o ujawnionych w praktyce brakach dzisiejszego systemu wyborczego i o sposobach usunięcia ich i złożeniu tego memoryału zjazdowi delegatów klubów szlacheckich. W tym celu rada zwraca się do marszałków szlachty, jako przewodniczących na wyborach gubernialnych, z prośbą o dostarczenie w jak najbliższym czasie własnych spostrzeżeń w tej sprawie, zwłaszcza, co się tyczy przewagi przedstawicieli mas włościanskich nad innymi stanami w ustawie wyborczej, oraz o zmianach, jakie byłyby pożądane do uczynienia, aby nadać ustawie charakter świadomego interesów krajowych przedstawicielstwa“.

U Socyalistów-ludowców. Grupa S.-L. projektuje wnieść podczas dyskusyi w sprawie budżetu projekt rozszerzenia praw budżetowych Dumy i w tym celu przedłoży Dumie stosowny projekt.

Wobec istniejącego budżetu grupa zajmie stanowisko negatywne i wspólnie z S.-D. i S.-R. będzie głosowała przeciwko całemu budżetowi.

U Trudowików. Trudowicy otrzymali szereg ciekawych dokumentów, dotyczących wyborów Eulogiusza z gub. lubelskiej. Dokumenta te są tego rodzaju, że grupa zamierza wystąpić w Dumie z projektem skasowania i nie wątpi o powodzeniu swego projektu.

Nastrój S.-R. Socyalni-Rewolucyoniści są ogromnie zadowoleni z wyniku głosowania d. 9 marca, które wykazało spójność całej lewicy skrajnej. Pewne niezadowolenie budzi tylko stanowisko trudowików, którzy głosowali niedość solidarnie.

Październikowcy organizują się. Grupa posłów, należących do Związku 17 paźdz., postanowiła oddzielić się od prawicy, utworzyć samodzielną grupę i przerwać wszelkie wspólne obrady z prawicą skrajną, komunikując się nadal w poszczególnych kwestyach tylko z biurem prawicy. W danej chwili liczą oni 30 członków, lecz liczą na to, że przyłączy się do nich część bezpartyjnych.

Protest monarchistów. Grupa monarchistów w Dumie zamierza zwrócić się do ministra sprawiedliwości z przypomnieniem, iż należy pociągnąć do odpowiedzialności sądowej tych posłów, którzy oficyalnie oświadczyli o swej przynależności do stronnictwa S.-R. Zdaniem monarchistów, należy również pociągnąć do odpowiedzialności p. Gołowina za to, że przyjmował od grupy S.-R. różnego rodzaju oświadczenia.

Agrarny projekt K.-D. D. 5 marca w mieszkaniu ks. Dołgorukowa odbyło się posiedzenie komitetu centralnego stronnictwa K.-D. wspólnie z biurem Komisyi agrarnej. P. Czernienkow odczytał projekt reformy agrarnej, opracowany przez komisyę agrarną.

Dyskusya z powodu tego projektu ujawniła znaczną różnicę zdań, a nawet poważne wątpliwości, czy projekt ów jest w zgodzie z programem stronnictwa i uchwałami zjazdów. Wobec tego powstała kwestya, czy Komitet Centralny ma prawo nie stosować się do tych uchwał? Wogóle powstał cały szereg nieporozumień i rekryminacyi. Kwestya okazała się do takiego stopnia skomplikowaną, że postanowiono jeszcze nie przekazywać projektu frakcyi parlamentarnej, lecz jeszcze raz omówić go na posiedzeniu Komisyi agrarnej i Komitetu centralnego.

Treść tego projektu jest utrzymywaną w ścisłej tajemnicy.

Pogłoski o sojuszu K.-D. z rządem. „Segodnia“ puściło w obieg sensacyjną pogłoskę o tem, że między premierem a kadetami toczyły się pertraktacye w sprawie sojuszu między kadetami a rządem, przyczem porozumienie osiągnięto na następujących warunkach:

1) Kadeci zerwą ostatecznie z lewicą.

2) Zmienią swój program zgodnie z kierunkiem Październikowców.

3) Nie będą tymczasem żądali równouprawnienia narodowości.

4) Poprą sprawę pożyczki zagranicznej.

Za to mieliby otrzymać od rządu niezwłoczną legalizacyę swego stronnictwa, 4 teki ministeryalne, amnestyę częściową i zniesienie sądów polowych.

Pogłoska ta wywołała niezwłocznie energiczne zaprzeczenie ze strony kadetów. Nie podlega wątpliwości, że *sojusz* w takiej formie jest zwykłą kaczką dziennikarską, bo gdyby kadeci przyjęli podobne warunki, to nie mogliby wytworzyć większości w Dumie.

Ab irato.

Ciska się i miota „Kijowska Myśl“. Jak grad sypią się z artykułu „*Pro domo mea*“ gromy papierowe...

Z przydługiej filipiki dowiadujemy się, że współpracownicy „Dziennika“, pp. Idem i (z), kierują się w swej pracy zasadą: *Calomniez, calomniez il en restera toujours...* że dyskredytują oni wszystko, „co jest obce ich umysłowi i pojmowaniu“, że pozwolili sobie na szereg napaści osobistych w stosunku do panów z „Kijowskiej Myśli“.

Skąd ta zawziętość, skąd ten gniew srogi?

Jest to stara historya.

Jeszcze w lipcu, roku zeszłego, ukazał się w „Dzienniku“ artykuł p. t.: „Śladem Scriptora“, w którym notowaliśmy, że „Kij. Zaria“ stosuje do cytat metodę, zapożyczoną z dzieł Scriptora. Mianowicie został tam przytoczony ustęp z „Przeglądu Wszechpolskiego“ (str. 467, r. 1905), który podajemy niżej w jego brzmieniu właściwem i w tej formie, jaką nadała mu „Kij. Zaria“:

Właściwy ustęp „Prz. Wszechpolsk.“	*Podany przez „Kij. Zaria“.*
W krótkim też czasie pierwsze skrzypce w t. zw. ruchu rewolucyjnym przeszły do rąk *tych partyi socyalistycznych, które zawsze zajmowały wrogie stanowisko wobec sprawy polskiej*, które kosztem krwi naszego robotnika pragną wywalczyć tylko konstytucyę rosyjską, lub lepsze prawa dla Żydów.	Cała współczesna walka o wolność, jest to sprawa obca interesom polskiej narodowości i ma na celu zdobycie konstytucyi dla Rosyi i praw obywatelskich dla Żydów.

Podobne traktowanie tekstów dla celów polemicznych, nazwaliśmy później niejednokrotnie *fałszerstwem*.

Innego zdania jest „Kij. Myśl“: „Zdaniem jej“

..... «każdy, kto czytał mój artykuł, mógł się z zestawienia tekstów przekonać, że poprostu oddałem redakcyę tego ustępu nie dosłownie, nic zmieniając jednak sensu».

Doskonały sposób „oddawania redakcyi nie dosłownie“.

Taki pan miał udowodnić, że Koło polskie żywi wstręt do ruchu wolnościowego. Napotkany ustęp „Przegl. Wszechpolskiego“ nic wprawdzie o tem nie mówi, jeno o stanowisku pewnych partyi socyalistycznych wobec sprawy polskiej, ale co to szkodzi? Dość zrobić parę drobnych zmian i wszystko będzie w porządku. A więc „cała współczesna walka o wolność“ zajmie miejsce „partyi socyalistycznych“, ich „stanowisko wobec sprawy polskiej“ zostanie zastąpione przez „sprawę obcą interesom polskiej narodowości“—i to, co trzeba było udowodnić, staje się jasnem bez żadnej pracy logicznej.

Taką jest logika „Kij. Myśli“.

A etyka?—Również oryginalna. Jeden z nakazów kategorycznych tej etyki polega na tem, ażeby podsunąć przeciwnikowi to, czego on nie mówił, a później z tryumfem ogłosić o jego porażce.

W mowie potocznej nazywało się to dotychczas *fałszerstwem*. Nie pomoże na to żaden gniew „szybkopłomienny“, żadne wymyślania, fakt pozostanie faktem...

Zapewne przykro to jest, kiedy podczas takiej dyskretnej operacyi ktoś zajrzy w ręce i ujawni szczegóły cudownych przemian, ale po co się tak bardzo, tak okropnie gniewać?

Wszak gniew i piękności szkodzi i złym jest doradcą.

Bo oto, gdyby podszeptom jego nie ulegali tak bardzo panowie z „Kijowskiej Myśli“, nie napisaliby zapewne w tym samym numerze, że „p. Idem w artykule p. t. „*Inde Ira*“ spotwarza postęp polski“ i nie twierdziliby, że „autor oskarżał demokratów o „nienawiść do wszystkiego, co polskie“, bo ani o „postępie“, ani o „demokratach“ niema tam wcale mowy, tylko o stronnictwach socyalistycznych, polskich, rosyjskich i innych.

Czyżby zdaniem panów z „Kij. Myśli“ owe stronnictwa posiadały tę nieocenioną właściwość, że można je tłómaczyć raz jako „całą walkę o wolność“, drugi raz jako „postęp“, trzeci jako „demokratów“?

Gdyby zamiast miotać się gniewnie po szpaltach „Kij. Myśli“ i *po udowodnionem fałszerstwie* puszczać się na tak bardzo ryzykowne sentencye o „*chevaliers d'industrie*“, bandytach *grand style* i rozbójnikach prasowych *minorum gentium*, panowie ci zechcieli raczej zbadać krytycznie te cudowne przemiany, jakim ulegają owe „stronnictwa socyalistyczne“, to zapewne nie wyliczaliby owych kategoryi „pracowników pióra“, chociażby ze względu na ów niemiły wypadek z „Przeglądem Wszechpolskim“, bo przecież, proszę panów, *on ne parle pas de la corde dans la maison d'un pendu!*

Wtedy zapewne nie bylibyśmy zmuszeni oglądać takiego ogromnego wylewu bezsilnej wściekłości na łamach „Kijowskiej Myśli“, a panów współpracowników tego pisma nie widzielibyśmy w niewdzięcznej roli owego bohatera, o którym mówi poeta:

„I siedział głupi kłamstwa lokajem
I widział prawdę—i warczał!“.

Idem.

Z życia prowincyi.

Kamieniec Podolski.

W marcu, 1907-go roku.

((Towarzystwo Dobroczynności. — Jego statut.— Wybory).

Pierwsze walne zgromadzenie Podolskiego Rzymsko-Katolickiego Towarzystwa Dobroczynności odbyło się w Kamieńcu dnia 26 go lutego st. st. nader pomyślnie, bo przy udziale przeszło dwustu członków na trzystu dotąd zapisanych.

Zagaił posiedzenie z zapałem wypowiedzianą przemową ks. Mańkowski (proboszcz katedralny), proponując na przewodniczącego zebraniu pana Aleksandra Sadowskiego, co też przyjęto jednomyślnie. Prezydujący, po zachęceniu zgromadzonych do ścisłego zjednoczenia się w pracy dla dobra powszechnego i unikania wszelkiej partyjności i dzielenia się na kółka, lub kółeczka, zakomunikował program porządku dziennego.

Następnie tymczasowy skarbnik, pan Chorbkowski, oświadczył, iż Towarzystwo posiada obecnie 16,000 rb. w tej liczbie złożyli: ks. Mańkowski dziesięć tys. rubli, państwo Karolostwo Starzyńscy z Paniowiec 2,000 rubli, hr. Konstanty Potocki 500 rubli i dwudziestu obywateli ziemskich i miejskich po sto rubli, resztę stanowią składki członków przeważnie drobne od 1 rb. 20 kop. do trzech, pięciu, a nawet kilkunastu i kilkudziesięciu rubli.

Z kolei zapoznano słuchaczów z treścią ustawy, wedle której Towarzystwo nasze w miarę możności zaopatruje w odzież, pokarm, przytułek i w inne potrzeby ubogich katolików, jeżeli nie mogą nabyć je własną pracą; w wypadkach wyjątkowych udziela im pomocy pieniężnej, wyszukuje zajęcie, lub służbę, ułatwia nabycie nieodzownych narzędzi i materyałów do roboty, troszczy się o dogodny zbyt wyrobów biednych pracowników, dostarcza lekarskiej pomocy i lekarstwa chorym, albo oddaje na koszt stowarzyszenia do szpitala; dopomaga ubogim rodzinom do grzebania zmarłych, daje podupadłym pieniądze na powrót w rodzinne strony, umieszcza zgrzybiałych i niedołężnych w przytułkach i domach opiekuńczych, opiekuje się sierotami, dziećmi nieznanych i nieszczesnych rodziców, umieszczając je w przytułkach, ochronkach, rzemieślniczych i naukowych zakładach, tudzież rozpowszechnia wśród ludu książki treści umoralniającej.

Dla dopięcia swego celu Towarzystwo ma prawo otwierać tanie kuchnie i mieszkania, herbaciarnie, przytułki dziecięce, domy pracy, sklepy zbytu rękodzieł biedaków, składy i kramiki dla sprzedawania ubogim po cenie kosztu opału, produktów żywnościowych i innych rzeczy, zarówno Towarzystwo może otwierać lombardy, biura dla wyszukiwania zajęcia, lecznice, ambulatoryum, ogólnie kształcące i specyalne szkoły, ogródki dziecinne, kolonie letnie, czytelnie, biblioteki i inne urządzenia, ale nie inaczej, jak za osobnem w każdym poszczególnym wypadku pozwoleniem odpowiedniej władzy i rzetelnem wykonaniem wszystkich obowiązujących w danej kwestyi przepisów i rozporządzeń rządowych.

Towarzystwo może za obrębem Kamieńca w gubernii podolskiej urządzać Wydziały, których prawa i obowiązki określają się w granicach ustawy przez ogólne zebranie.

Stowarzyszenie może nabywać sposobami, zezwolonemi przez prawo, nieruchomości, jako też i sprzedawać je, tworzyć kapitały, zawierać umowy i t. d.

Członkowie Towarzystwa płci obojga dzielą się: na honorowych, dożywotnich, ofiarodawców, rzeczywistych i wspierających, stosownie do kwoty wniesionej, lub położonych zasług.

Fundusze Towarzystwa tworzą: opłata członków, dochody od kapitałów i majętności stowarzyszenia, ofiary różnych osób pieniędzmi i rzeczami, zapisy w testamentach, wpływy z widowisk dramatycznych, koncertów, odczytów literackich, publicznych prelekcyi, wystaw, loteryi i t. p., urządzanych przez Towarzystwo, za właściwem pozwoleniem w każdym poszczególnym wypadku władzy; nadto niepubliczne składki na listach książeczkach, wydawanych na to przez zarząd członkom stowarzyszenia, oraz publiczne zbiory i puszki do składania pieniędzy.

Kapitały Towarzystwa mogą być nienaruszalne (żelazne), specyalne i rozchodowe.

Umyślnie streściliśmy ustawę powyższą dla rychlejszego zapoznania z nią licznych czytelników „Dziennika Kijowskiego“ na Podolu, gdyż wydrukowano ją dotychczas tylko po rosyjsku, a polskie tłómaczenie z przyczyn niezależnych jeszcze się w druku nie ukazało, oczekując pozwolenia cenzury...

Poczem obrano za pomocą kartek dwunastu członków Zarządu, do którego weszli: ks. Piotr Mańkowski, Karol Starzyński, Dominikowa Starzyńska z Ostrowczan, ks. Mikołaj Pasławski, Zofia Kwiatkowska, Kazimierz Chorbkowski, Stanisław Żukotyński, Marya Petrażycka, ks. dziekan Paweł Wyszyński, Aleksander Sadowski, lekarz Cezary Neyman i notaryusz Paweł Walewski.

Wybór trafny, ale dopiero przyszłość pokaże, o ile każdy z powołanych odpowie swemu trudnemu zadaniu, o ile wytęży wszystkie siły na pożytek bliźnich, o ile nie zawiedzie pokładanego w nim zaufania. Będziemy z wytężoną uwagą śledzili za czynnościami Zarządu, podnosząc peryodycznie w prasie zawsze z przyjemnością stronę dodatnią lub zaznaczając nie bez przykrości - broń Boże — ujemną. Wszak na plony z czynów Zarządu pokładamy wielką nadzieję, bo od umiejętności, energii i sprężystości działania zależy cała przyszłość naszego stowarzyszenia...

Na kandydatów członków Zarządu Towarzystwa obrano pp.: ziemianina Bohdana Żebrowskiego, dra Giżyckiego, pedagoga Szulmińskiego i dyrektora Banku prywatnego, Staniszewskiego; zaś do komisyi rewizyjnej weszli: pp. Łotuszyński (dyrektor podolskiego syndykatu rolniczego), dr Maryan Przyborowski i obywatele ziemscy: Dominik Starzyński, Brunon Starorypiński i Skibniewski.

Wybrany zarząd Stowarzyszenia wyznaczył ze swego grona: na prezesa — ks. Mańkowskiego, na zastępcę — pana Chorbkowskiego, na sekretarza — pana Neymana i na skarbnika — p. Walewskiego.

W końcu ogólne zgromadzenie postanowiło: umieszczenie kapitału pozostawić zarządowi, któremu udzielić tysiąc rubli na rozchody bieżące, z prośbą opracowania budżetu na rok 1907 i skreślenia planów początkowej działalności niebawem—do następnego walnego zebrania członków Towarzystwa najpóźniej przed Wielkanocą; tudzież zaprosić na członków *honorowych* naszego stowarzyszenia: hojnego ofiarodawcę, proboszcza Mańkowskiego i J. E. dostojnego biskupa miejscowego, Karola Niedziałkowskiego.

I tak wskrzeszone Podolskie Rzymsko-Katolickie Towarzystwo Dobroczynności może nareszcie działać jawnie w szerokim zakresie. Zarząd zorganizowany, należy się tylko teraz spodziewać współudziału i obfitych wpływów i ofiar od umiejących czuć i myśleć Podolaków-rodaków, zwłaszcza ze sfer zamożniejszych, wyższych, bardziej inteligentnych, dokładnie pojmujących całą doniosłość zamierzonych dążeń, całą ważność tak koniecznej pracy dla odrodzenia własnego społeczeństwa u podstaw. Na intencyę Towarzystwa odbyło się nazajutrz w katedrze nabożeństwo.

Pamiętajmy wszakże najwpierw o znanej zasadzie, iż *podwójnie* daje, kto prędko daje.... Do czynów więc co rychlej dzielni Podolanie i miłe Podolanki w imię Boga dla dobra bliźnich!

P. R.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

—[:]—

(Z pism i od korespondentów).

— **Z pow. skwirskiego.** We wsi Capówce spłonął z niewiadomej przyczyny dom A. Pfeiferowej. Straty obliczają na 1,300 rb.

— Na fermie Michajłówce, będącej własnością Stefana, Ignacego i Władysława Podgórskich i Czernieckich spłonął dom. Straty dosięgają do 1,000 rb.

— We wsi Mołczanówce-Rużyńskiej, w folwarku, należącym do dóbr księcia Bogdana Ogińskiego, dzierżawionym przez p. Olszewskiego, spłonęła stodoła, zboże w ziarnie i różne narzędzia rolnicze. Ogółem straty obliczają na sumę 8,000 rb.

— **Pożar w pociągu.** Onegdaj wieczorem w pociągu pocztowo - pasażerskim, dążącym z Koziatyna do Kijowa, niedaleko od stacyi Motowiłówka, w jednym z wagonów 3-ej klasy powstał pożar. Pociąg zatrzymano i w przeciągu 10 minut pożar ugaszono. Przyczyna pożaru - nieostrożne obchodzenie się z latarnią kondukterska. Nikt z ludzi nie ucierpiał.

— **Samobójstwo w miasteczku Korninie.** W miasteczku Korninie w kordegardzie przy zarządzie gminnym, powiesił się uwięziony na zasadzie oskarżenia o kradzież, włościanin ze wsi Koziczanki, gminy byszewskiej, powiatu kijowskiego, D. Kraszczenko. Kraszczenko został ujęty dnia 22 lutego przez «uriadnika» policyjnego 14 cyrkułu—Szwieca, na jarmarku w miasteczku Korninie ze skradzionymi końmi.

Mały fejleton.

Szczęśliwy!..

Tak lekko życie go potrąca, niby fala, co całuje piaszczyste łono wybrzeża i uśmiecha się rozkosznie miriadem błysków słonecznych.

Wesoły i pewno życie kocha.

I robi życie po swojemu—zlekka, nie jako badacz nad foliałami zgarbiony, który foliałami uczonej bibuły biblioteki zapełnia...

On—nie...

On robi—fejleton...

I jest wesoły i kocha pewno życie—własne.

Bo dlaczegożby miał je nie kochać?..

Ono go pieści...

— — — — — — —

Przechodzą ludzie obok ludzi, ferują wyroki, czynią po swojemu miłosierdzie, sprawiają po swojemu sprawiedliwość, lecz rzadko dusza do duszy zagląda.

Bo i po co?..

Każda dusza ma mundur odpowiedni, którego znaki specyficzne mieszczą się jakoby na twarzy, a działalność urzędowa—w postępkach.

Są nawet tacy przenikliwi, którzy z oznak zewnętrznych potrafią wnioskować o „czynie“ duszy.

Więc po co włazić do środka?...

Takie to a takie „wiedomstwo“, t. j. dykasterya...

Taki to a taki „czyn“ (naprzykład *diejstwitielnaja statskaja*, albo registratorska).

Taka to a taka, dobra lub zła działalność „służbowa“...

A potem wyroki...

Ścisłe i bezwzględne:

... Godna, niegodna, złośliwa, poważna, wesoła, jeszcze inna, albo taka właśnie, jaką ją mieć chcemy (patrz rubrykę—„zakochani“).

Trybunał jest surowy i bywa zwykle z wyroku swego zadowolony.

— — — — — — —

I oto zdarzają się wypadki, jak za dobrych czasów „intendentury“...

Dusz formularze służbowe bywają zwykle—apokryficzne.

Taki pan, który nie robi z życia tragedyi i jest „wesoły“ ma często duszę, którą ból przeżarłszy pogłębił i która tak jest smutna, jak piekło.

I bywają inne dusze...

Tych formularze także kłamią...

Miałem kolegę, którego uważaliśmy tylko za alkoholika, a on był — szpiegiem...

I znałem duszę wielką, którą świat chrzcił mianem „lekkomyślnej“, a myśmy, najbliżsi, głowę przed nią schylali...

Dzisiaj i świat przed nią głowę schyla, lecz stało się to wówczas, gdy owa, dusza „lekkomyślna“, „lekkomyślnie“ na tamten świat odeszła...

To bywa...

— — — — — — —

Przechodzą ludzie obok ludzi, lecz rzadko dusza w duszę się wgłębia.

I są ludzie między sobą, jako światy tajemnicze i wzajem sobie — obce...

I nie wiedzą...

Tak, ludzie nie wiedzą, że jest na świecie więcej smutku, aniżeli o tem władze „porządku zewnętrznego“ w sprawozdaniach urzędowych notują...

Czarny Jegomość.

KRONIKA.

— **Z K. R.-K. Tow. Dobroczynności.** W sobotę, d. 17 marca o 2 godz., przy Mało-Żytomierskiej nr. 8, odbędzie się ciągnienie loteryi na rzecz K. Rz.-Kt. Tow. Dobrocz. Posiadacz biletu loteryjnego ma prawo wejścia.

Osoba, która miała do sprzedaży książeczkę z biletami loteryjnymi nr. **2,401, 2.500** proszona jest najuprzejmiej o natychmiastowy zwrot pozostałych biletów, gdyż o tej setce dotychczas nie dano zarządowi żadnego sprawozdania, co opóźnia losowanie i naraża komitet na nieprzyjemności.

Wygrane rzeczy można odbierać codziennie od niedzieli 18 marca, od 2 do 5 godz. po poł.

— **W operze „Halce“**, która będzie wystawioną w przyszłą środę (21 b. m.) w teatrze miejskim, rolę Halki odśpiewa *pani Bolska* po polsku.

— **Występ gościnny p. Teodora Rolanda.** W dniu wczorajszym w dramacie J. Kisielewskiego w „Sieci“, dawanym przez pol. Tow. Mił. Sztuki, wystąpił w roli Jerzego Boreńskiego, jako gość, p. Teodor Roland, artysta teatru „Rozmaitości“ w Warszawie. Licznie zgromadzona publiczność gorącymi oklaskami darzyła p. Rolanda, który świetnie odtworzył postać Jerzego, porywając i czarując grą swoją. P. Roland po drugim akcie otrzymał wieniec od Miłośników Sztuki, a po trzecim kosz kwiatów od publiczności. Pani Radwan, grająca rolę szalonej Julki, otrzymała po pierwszym akcie bukiet. Jutro ostatni występ p. Rolanda w „Błękitnej“, sztuce p. K. Łozińskiej, w której znakomity artysta wykona rolę Jerzego Dąbka.

— **Polskie Towarzystwo Gimnastyczne.** W bieżącą sobotę w P. T. G. odegraną zostanie po raz I-szy kom. M. Bałuckiego „Radcy pana radcy“. Wśród bywalców P. T. G. ta niestarzejąca się sztuka budzi duże zaciekawienie, dzięki zupełnie nowej obsadzie.

— **Posiedzenie Rady miejskiej.** Na wtorkowem posiedzeniu Rady miejskiej prezes komisyi szkolnej p. Sołucha wystąpił z propozycyą, aby miasto nabyło dom prof. Pawłuckiego na szkołę miejską na Padole.

Rada postanowiła zasięgnąć informacyi o wartości kamienicy. Resztę posiedzenia ożywiło starcie między dwoma antagonistami — prof. Czernowym i d-rem Kuczyńskim.

— **Sprawy miejskie.** Wydział buchalteryi zarządu miejskiego wraz z komisyą, złożoną z członków rady miejskiej szczegółowo sprawdził dochód tramwaju miejskiego za rok 1905-ty. Zostały zrewidowane zapisy konduktorów, sprawdzono księgi kasowe i dochody z papierów procentowych. Rewizya ta została dokonana wskutek tego, iż miasto pobiera 2% od zysku Towarzystwa tramwajowego.

— **Wiec ogólno-studencki.** Wczorajszy wiec rozpoczął się o g. 12 m. 50, kiedy liczba zebranych przeszła 2,000.

U wchodzących studentów ubranych po cywilnemu kontrolowano z ramienia R. P. S. bilety wejściowe.

Do prezydyum powołani zostali członkowie R. P. S.: Zaliźniak, Smirnow, Rżewskij i Bender.

R. P. S. zaproponowała następujący porządek dzienny, który został zatwierdzony przez większość wiecujących: 1) sposób balotowania (tajny lub jawny), i 2) rozpatrzenie spraw bieżących i dalszej taktyki studentów.

Sekretarz R. P. S. stud. Bender, oświadczył, iż w Radzie przy rozstrzyganiu sposobu głosowania nastąpiło rozdwojenie i przypomniał, że w przeddzień zebrano przeszło 700 podpisów na korzyść głosowania tajnego, wobec tego stud. Bender zaproponował, aby wiec zatwierdził głosowanie tajne bez dyskusyi, zaznaczając, że wniosek ten jest akceptowany przez przedstawicieli partyi: S.-R., S.-D., Soc. bezpartyjnych, K.-D., Polonii i Syonistów.

Wniosek —głosowanie tajne— został przyjęty.

Przystąpiono do II części porządku dziennego.

R. P. S. przedłożyło dwa wnioski. Pierwszy traktował o konieczności zezwolenia na wystąpienie tylko 3 mówców za strajkiem i 3 przeciw niemu i dania im tylko po 15 m. czasu: innym zaś udzielenie tylko po 5 m.

Drugi traktował o możności przedłużenia strajku tylko przy absolutnej większości (⅔ głosów), ponieważ w razie przeciwnym (motywowali wnioskodawcy) postanowienie o strajku wywoła nieporozumienia i rozdwojenie wśród młodzieży akademickiej. Obydwa wnioski zostały znaczną większością głosów przyjęte.

Następnie jeden z członków R. P. S. w mowie swej zobrazował ostatnie zajścia w uniwersytecie, poczem przeczytał rezolucyę, nawołującą do przedłużenia strajku.

W czasie jej czytania rozległo się gwizdanie, które na wiecu wczorajszym kilkakrotnie się powtórzyło.

Przedstawiciel demokratów konstytut. dowodził, że obecnie strajk nie może mieć znaczenia politycznego, że obecnie reakcya zwyciężyła czasowo nietylko w uniwersytecie, lecz i w całym kraju, że ochraniając Dumę, kadeci muszą też ochraniać i istnienie uniwersytetów, i zamykać je nie wtedy, kiedy to byłoby na rękę rządowi. Mówca na ostatek przeczytał rezolucyę przeciw strajkowi.

Po wypowiedzeniu się jeszcze kilku mówców przystąpiono do balotowania za pomocą kartek. Podawanie głosów trwało przeszło godzinę; jeszcze dłużej przeciągnęło się liczenie głosów.

Rezultaty głosowania były następujące: za strajkiem podano 1,149 głosów, przeciwko niemu — 932, 57 powstrzymało się od głosowania. Ponieważ absolutnej większości, uchwalonej poprzednio, zwolennicy strajku nie otrzymali więc takowy obalony został.

Sekretarz R. P. S. podał do wiadomości, że cała R. P. S. *in corpore* podaje się do dymisyi i organizuje nowe wybory. Sprawa ta wywołała dość długą dyskusyę, po której uchwalono aby wiec wyraził uznanie i podziękowanie R. P. S. za jej działalność. Większością wszystkich przeciwko 3, wiec postanowił wyrazić takowe. Wreszcie znaczną większością postanowiono nie proponować R. P. S. aby pozostała ona przy pełnieniu swych obowiązków, motywując to tem, że taka prośba może postawić ją w przykrem położeniu. Wobec tego fakt podania się do dymisyi całej R. P. S. został dokonany.

W końcu znaczną większością postanowiono nie uchwalać żadnej rezolucyi, ponieważ większość studentów głosowała za przedłużeniem strajku.

Wiec zamknięto o g. 7-ej w.

— **Z kolei.** W końcu marca odbędzie się druga sesya posiedzeń kijowskiego komitetu okręgowego w sprawie uregulowania przewozu kolejami ładunków. Sesya będzie trwać kilka dni.

— **Wybory na kolejach Połud.-Zachod.** W niedzielę, d. 18 marca, w sali zarządu kolei odbędzie się obliczanie głosów, jakie padły na 9 członków komitetu, zarządzającego wydziałem szkolnym kolei.

— **Skargi do senatu.** Zarząd akcyzą w gub. kijowskiej podał do senatu rządzącego skargę na niesłuszne opodatkowanie przez berdyczowską radę miejską berdyczowskiego składu monopolowego.

— Wyborcy humańscy podali do senatu skargę na szereg nieprawidłowości, dopuszczonych przez kijowską komisyę gubernialną do spraw miejskich przy kasowaniu wyborów do rady miejskiej. Skarga między innemi zaznacza, że jedyną podstawą do skasowania wyborów było to, że podczas wyborów ściślejszych w d. 30 grudnia 1906 r. do balotowania dopuszczone były osoby, przegłosowane na wyborach w d. 15 grudnia.

— **Pociągnięcie do odpowiedzialności sądowej.** Stosownie do rozporządzenia wyższych władz miejscowych, wyznaczono śledztwo pierwiastkowe w sprawie oskarżenia Osipczaka, b. rewirowego cyrkułu dworcowego o defraudacyę 1,139 rb., ściągniętych przez niego od osób prywatnych. Sprawa powierzona zosta sędziemu śledczemu I-go cyrkułu m. Kijowa.

— **Zamknięcie przejazdu przez Dniepr.** Wobec wypadków załamywania się lodu na Dnieprze, policmajster wydał rozporządzenie, aby zamknąć wszystkie przejazdy przez rzekę.

— **Nagroda za wynalezienie.** Policya kijowska otrzymała okólnik z wyasygnowaniem 2,000 rb. dla osoby, która wyśledzi winnych kradzieży 544,000 rb. z kas rządowych w Teliku i Auclatynie. Za znalezienie tych pieniędzy okólnik obiecuje nagrodę w ilości 10% od skradzionej sumy.

— **Syndykat masarzy.** Właściciele masarni kijowskich: Bulion, Aristarchow, Pollak, Sobczenko i inni drobniejsi masarze utworzyli syndykat i od dnia 13 marca ogłosili podwyższenie cen na masarskie wyroby o 2 rb. na pudzie w sprzedaży hurtowej, czyli od 15—25% zależnie od gatunku wyrobu. W sprzedaży detalicznej ceny, naturalnie, będą o wiele podwyższone i teraz już np. szynka sprzedaje się po 60 kop. zamiast 50 kop. Podwyższenie cen na wędliny masarze starają się wytłómaczyć podrożeniem mięsa, kiedy tymczasem w rzeczywistości w ostatnich czasach mięso staniało.

— **Jeszcze sprawa studenta Jaroszenki.** Na świadków, którzy widzieli sztylet zakrwawiony, po drugim zamachu osławiony student Jaroszenko, ofiara mitycznych napadów, wezwał studenta Jarockiego i jakiegoś jeszcze chłopca. Pierwszy ze świadków zeznał, że widział na sztylecie nawet kawałki mięsa i tłuszczu (?). Rany J-ki oglądał lekarz, który stwierdził, że rany owe, otrzymane podczas pierwszego napadu, są najprostszemi zadrapaniami. Lekarz jest zdania, że pochodzą one od zacięcia nożem. Co się tyczy rany na ramieniu, to była ona tak niewielka, że pozostał z niej zaledwie ślad nieznaczny. Śledztwo w szpitalu Aleksandrowskim w sprawie chorych, ranionych jakoby przez Jaroszenkę, do niczego nie doprowadziło. Wogóle cała ta sprawa ma cechy wytworu fantazyi.

— SYSTEMATYCZNA KRADZIEŻ. W sklepie zabawek dziecinnych Marka Parchomienki (plac Ratuszowy Nr 3), wykrytą została systematyczna kradzież towarów na sumę 500 rb.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania Natalii Achaczyńskiej (Nabereżno - Łybedzka Nr 50), skradziono rzeczy za 165 rb.

— W domu Nr 30 przy ul. M.-Błagowieszczeńskiej okradziono mieszkanie A. Skawrońskiego.

Telegramy.

Duma państwowa.

(Od korespondentów własnych).

Petersburg, 14 marca.—„Riecz“ w numerze dzisiejszym podkreśla ten fakt, że Koło polskie imponuje całej Dumie wzorową karnością.

Wczoraj jeden z wybitnych przedstawicieli Grupy trudowików oświadczył korespondentowi „Dziennika“, że taktyka Polaków zasługuje na najżywsze uznanie.

Wszystkie pisma zarzucają kadetom i grupom z lewicy skrajnej zbyteczne gadulstwo i zalecają większą powściągliwość.

Petersburg, 14 marca. — Korwin-Milewski wygłosił na posiedzeniu Rady państwa wyczerpującą mowę w sprawie zniesienia kary śmierci.

Wśród przedstawicieli prawicy w Dumie daje się zauważyć ostateczny rozłam. Październikowcy, w liczbie przeszło 40, organizują się zupełnie samodzielnie.

Poseł Parczewski otrzymał od kadetów osobistą propozycyę przyjęcia udziału w pracach komisyi do spraw o równouprawnieniu narodowościowem. Koło polskie uwzględniło tę propozycyę i pozwoliło posłowi Parczewskiemu na wstąpienie do komisyi.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Posiedzenie z dnia 13-go marca.

(Dokończenie).

Kuźmin-Karawajew odpowiada hr. Bobrynskiemu, który na poprzedniem posiedzeniu nazwał go nieukiem. Mówca, oponując w zasadzie Bobrynskiemu, między innemi, stanowczo potępia zabójstwa, popełniane przez żywioły skrajne. Zdaniem jego, sądy polowe nie dały pożądanych rezultatów i im wcześniej zostaną zniesione, tem prędzej ustaną okropności, przerażające kraj cały.

Po mowie Kuźmin-Karawajewa przyjęto wniosek, ograniczający czas trwania mów poszczególnych do pięciu minut.

Hrabia Stenbok-Fermer wyraża powątpiewanie, co do przedstawicielstwa całej Rosyi przez Dumę, a także, ażeby jej rezolucye miały być wyrazem życzeń całego kraju, albowiem to, co Duma spotyka sykaniem, to samo oklaskują jej wyborcy, oddaleni stąd o 1,600 wiorst. Kraj wie, że sądy polowe przeznaczone są dla zabójców i rozbójników. Wprowadzenie ich umożliwiło zwołanie Dumy. Krew niewinnych leje się nietylko z powodu wyroków sądu polowego; niechaj więc leje się z obu stron i spada na głowy inicyatorów rzezi. Mówca protestuje przeciw rozpatrywaniu projektu prawa o zniesieniu sądów polowych przed uprzedniem rozpatrzeniem kwestyi rolnej. Taki porządek rzeczy sprawia nań wrażenie, jakiego doznaje gracz przeświadczony, iż podczas gry dopuszczono się oszustwa.

Cały szereg mówców zrzeka się głosu. Przyjęty zostaje wniosek przerwania debatów. Następnie zabiera głos prezes ministrów. (Mowę tę podajemy na innem miejscu).

Po nim przemawia *Hessen*, który podkreśla, iż cała Duma jednozgodnie osądziła prawność wymiaru sprawiedliwości wojenno-polowej, prawica uważa jednak ich zniesienie za przedwczesne. Mówca sądzi, że ustępstwo rządu w tej kwestyi dowiodłoby tylko jego siły. Duma zrobiłaby wszystko dla uspokojenia kraju, lecz przeszkadza jej prawica. (Hałas i krzyki na prawicy).

Na tem rozprawy zostały ukończone. Duma uchwala wniosek przekazania projektu prawa komisyi szesnastu.

Prezydent odczytuje rezolucye 42-ch, w której wyrażono potępienie i oburzenie z powodu rewolucyjnych aktów zabójstwa i gwałtów.

Kizewetter prosi prezesa ministrów o wyjaśnienienie w sprawie kompetencyi Dumy co do uchwalania rezolucyi treści ogólnej.

Prezydent oświadcza, że rozstrzygnięcie kwestyi kompetencyi Dumy należy do prezydenta Dumy i jej samej i Stołypinowi głosu nie udziela.

Bobrynskij tłómaczy się przed Kuźmin-Karawajewem. Posiedzenie ukończono o godzinie 5-ej minut 55.

Mowa Stołypina.

(Dokończenie).

Jeśli projekt instrukcyi sprzeciwia się temu prawu, to projekt jest nieprawidłowy i dlatego też nie był w roku zeszłym przez senat ogłoszony. Mówię tylko w tym celu, aby stwierdzić, że na mocy 87 i 56-go par. przepisy o sądach wojenno-polowych mogłyby prawie utracić siłę dopiero w końcu kwietnia.

Ale to, panowie jest formalną stroną sprawy. Tu dyskusya była prowadzona zasadniczo. Słyszeliśmy tu zarzuty, stawiane rządowi, słyszeliśmy, że ręce jego są we krwi, słyszeliśmy, że wprowadzanie w czyn takich środków, jak sądy wojenno-polowe, przynosi Rosyi wstyd i hańbę. Pojmuję, że choć dyskusye te nie mogą osiągnąć konkretnego wyniku, Duma cała czeka od rządu prostej i jasnej odpowiedzi na zapytanie, jak ten rząd zapatruje się na przedłużenie działania w kraju prawa o sądach wojenno-polowych, i dlatego będę odpowiadał tylko na oskarżenia o przekroczenie władzy i o nieprawidłowości, dopuszczane przy stosowaniu tego prawa.

Zarzuty te są gołosłowne i odpowiadanie na nie uważam za przedwczesne. Będę mówił w sprawie daleko ważniejszej, mianowicie o napaściach na samą naturę tego prawa, na to, że to jest hańbą i przestępstwem, wnoszącem demoralizacyę do podstaw samego państwa. Najjaskrawiej zarzuty te przedstawiły się w mowie posła Makłakowa. Gdybym mu zaczął oponować, bezwarunkowo wszczęlibyśmy dysputę prawną; musiałbym wystąpić jako obrońca sądów wojenno-polowych, jako instytucyi zarówno sądowej, jak i prawnej, a stojąc na tym punkcie widzenia, sądzę że nie różnię się od p. Makłakowa i innych mówców, broniących tej zasady.

Trudno oponować zręcznemu prawnikowi, z talentem broniącemu doktryny, państwo wszakże, panowie, powinno myśleć inaczej, powinno zapatrywać się z innego punktu widzenia i pod tym względem zdanie moje jest niezmienne. Państwo, jeśli jest w niebezpieczeństwie, może i obowiązane jest przedsiębrać wszelkie najostrzejsze środki, wprowadzać prawa najbardziej wyjątkowe, celem uchronienia się od upadku.

To było, jest i będzie zawsze i niezmiennie. Zasada ta leży w naturze człowieka, leży również w naturze samego państwa. Jeśli dom się pali, panowie wyłamujecie drzwi i okna w cudzych mieszkaniach. Jeśli człowiek jest chory, leczą jego organizm, trując go jednocześnie; jeśli napada na panów zabójca, zabijacie go. Jest to uznane przez wszystkie państwa. Niema prawodawstwa, któreby nie przyznawało rządowi prawa zawieszania przepisów, jeśli organizm państwowy wstrząśnięty jest do podstaw, któreby nie dawało prawa wstrzymywania wszelkich norm prawa. Jest to, panowie, stan niezbędnej obrony; doprowadzał on państwo nietylko do wzmocnionych represyi stosowanych do osób pojedyńczych, do pewnych kategoryi ludzi, ale do tego, że państwo poddawało wszystkich woli i samowoli jednego człowieka — doprowadzał do dyktatury, która nieraz wybawiała państwo z niebezpieczeństwa i doprowadzała do ocalenia. Bywają, panowie, chwile krytyczne w życiu państwa, kiedy konieczność państwowa stoi ponad prawem, kiedy należy wybierać między całością teoryi i całością ojczyzny.

Z tej oto trybuny odwoływano się panowie do mej uczciwości politycznej, do mej szczerości. Muszę powiedzieć otwarcie, że tego rodzaju środki czasowe nie mogą nabierać cech stałych, jeśli się one przeciągają dłużej, to, po pierwsze tracą swą siłę, po drugie zaś, mogą się odbić na samym narodzie, który powinien być wychowywany na zasadach prawa. Środek czasowy jest środkiem ostrym, powinien zgnieść przestępstwa, stłumić okropne zjawiska i odejść do wieczności. Dlatego rząd jasno powinien sobie teraz zdać sprawę z sytuacyi kraju, jasną dać odpowiedź, co ma zrobić. I oto wynikają dwa pytania: czy rząd może, czy ma siłę, aby zabezpieczyć życie i własność rosyjskiego obywatela przy pomocy środków zwykłych? Należy wszakże zadać również pytanie, czy takie prawo wyjątkowe nie jest przeszkodą dla skierowania naturalnego prądu życia narodowego do spokojnego koryta.

Na pierwsze pytanie odpowiedź łatwa, gdyż kwestya ta została wyjaśniona już w poprzedniej dyskusyi. Niestety, krwawy obłęd nie minął jeszcze i niewiadomo czy uda się go zgnieść zwykłymi sposobami i przepisami. Drugie pytanie jest już więcej skomplikowane: co wyniknie z tego, jeśli nie będziemy przeszkadzali prądowi przeciwrządowemu, jeśli nie przeciwstawimy mu siły?

Wysłuchaliśmy tutaj deklaracyę grupy soc. rew. Ja sądzę, że zasady ich różnią się od zasad socyalistycznych i rewolucyjnych partyi, że tutaj gra główną rolę nazwa jednakowo brzmiąca, że uczestniczący tutaj obecnie członkowie nie podzielają programu tych partyi; odpowiedź na zadanie pytanie trzeba czerpać z dokumentów. Biorę dokument urzędowy, program wyborczej rosyjskiej, socyalistycznej partyi robotniczej. Czytam w nim: „jedynie przez nacisk i atak powstania ludowego, zachwieje się armia, na której wspiera się rząd, upadną podstawy despotyzmu samowładztwa, tylko przez walkę wywalczy naród władzę nad państwem, wywalczy ziemię i wolność“. W końcowej tezie czytam: „aby podstawa państwowa była wytworzona przez wybranych swobodnie przedstawicieli całego narodu, aby w tym celu było zwołane zgromadzenie ustawodawcze przez powszechne, równe, tajne, bezpośrednie głosowanie bez różnicy, wyznania, płci i narodowości, aby wszystkie władze i urzędnicy byli wybierani przez naród i przezeń uwalniani; w kraju nie może być innej władzy, oprócz ustanowionej przez naród, i odpowiedzialnej przed narodem i jego przedstawicielami, trzeba aby Rosya stała się republiką demokratyczną.

Mam przed sobą dokument rezolucyi zjazdu, który odbył się w Tammerforsie przed rozpoczęciem działalności Dumy państwowej. W rezolucyi tej czytam: „Zjazd wypowiada się stanowczo przeciwko taktyce, określającej zadania Dumy, jako pracę organiczną ze współudziałem rządu przy ograniczaniu przez Dumę wielu praw zasadniczych niesankcyonowanych przez wolę narodu“. Potem następuje rezolucya ostateczna: „Zjazd uważa za konieczne, jako środek czasowy, wszystkie centralne i miejscowe akty terorystyczne, skierowane przeciwko urzędnikom państwowym, mającym polityczno—administracyjną władzę w rękach, oddać pod bezpośrednią kontrolę i kierownictwo komitetu centralnego“.

Jednocześnie zjazd uważa, że partya powinna w celu rozszerzenia i pogłębienia swego wpływu w kraju, użyć wszelkich nowych środków i dróg do agitacyi i wciąż rozwijać w kraju, w celu uzyskania poparcia, szeroki ruch ludowy, który ma się zmienić w ogólne powstanie“. Panowie, nie będę was nużył czytaniem innych równie urzędowych dokumentów. Zadaję sobie tylko pytanie, czy rząd ma prawo przy takim stanie rzeczy, zrobić krok demonstracyjny, któryby nie miał wartości realnej, krok w kierunku formalnego przekroczenia prawa? Czy rząd ma prawo, wobec swych wiernych sług, co chwilę narażonych na niebezpieczeństwo śmierci, zrobić wyraźne ustępstwo rewolucyi?

Zgłębiwszy tę kwestyę i zważywszy ją wszechstronnie, rząd przyszedł do przekonania, że kraj oczekuje od niego nie dowodu słabości, ale dowodu zaufania. My chcemy i powinniśmy wierzyć, że od was, panowie, usłyszymy słowo pokoju, że wy przerwiecie krwawy obłęd: my wierzymy, że wy wypowiecie to słowo, które nas zjednoczy, nie w celu zniszczenia gmachu państwowego, historycznego Rosyi, ale w celu przebudowania, reorganizacyi upiększenia go.

W oczekiwaniu tego słowa rząd przedsięweźmie wszelkie środki, aby stosować surowe prawo tylko w wypadkach wyjątkowych, w ramach popełniania najzuchwalszych przestępstw z tem, aby jeśli Duma pchnie Rosyę na tory spokojniej pracy, prawo to upadło samo przez się, drogą nie wniesienia go do zatwierdzenia zebrania prawodawczego.

Panowie, w waszych rękach leży uspokojenie Rosyi, która, oczywiście potrafi odróżnić krew, o której się tu tak dużo mówiło, t. j. krew na rękach katów od krwi na rękach sumiennych lekarzy, stosujących najenergiczniejsze środki z jedną nadzieją i wiarą w wyleczenie ciężko chorego. (Na ławach prawicy rozlegają się oklaski).

Odebranie głosu prezesowi rady ministrów.

Petersburg, 14 marca. (Urzędowy). — Na posiedzeniu Dumy państwowej w dniu 13 marca, prezydent Dumy po odebraniu głosu Kizewetterowi, który, według zdania prezydenta, odbiegł od przedmiotu obrad, oświadczył, że nie udziela głosu prezesowi rady ministrów, który zapisał się do głosu bezpośrednio za poprzednim mówcą. Wobec tego, że prezes rady ministrów zamierzał li tylko w kilku słowach odpowiedzieć Kizewetterowi z powodu przemówienia tegoż, nie zwrócił więc uwagi na oświadczenie prezydenta, tłómacząc je sobie jedynie nieporozumieniem, nie oponował i nie żądał głosu. Aby jednak podobny wypadek nie stał się precedensem na przyszłość, P. Stołypin uznał za niezbędne listownie zwrócić uwagę Gołowina, że według ścisłego brzmienia prawa ministrowie i główno zarządzający powinni być wysłuchani na posiedzeniach Dumy zawsze, gdy tego zażądają. A więc każdy minister ma prawo przemawiania w Dumie w każdej chwili i w każdej kwestyi, i mowy ministrów niezależne są od zapatrywania prezydenta, który, po otrzymaniu odpowiedniego oświadczenia, powinien niezwłocznie przerwać kolej mówców, jacy się zapisali do głosu, jak również porządek dzienny w celu wysłuchania mowy ministra. Dążąc ze swej strony, aby wszystkimi środkami uprzedzić niepożądane powikłania, które niechybnie pociągną za sobą pogwałcenie tak słusznych i bezwarunkowo niezaprzeczonych praw, przysługujących rządowi i nie mając żadnych wątpliwości, że prezydent w zupełności podziela te dążenia, Stołypin wyraża nadzieję, że Gołowin nie odmówi przyjęcia pod uwagę powodów, które skłaniają Stołypina do zachowania ustanowionego przez prawo porządku.

Petersburg, 13 marca. — W celu zastosowania w życiu zasad tolerancyi religijnej i wolności sumienia, zapowiedzianych ukazami z dnia 17 kwietnia i 17 października 1905 roku, ministerstwo spraw wewnętrznych zarządziło rewizyę norm prawodawczych, obowiązujących w sprawach wyznaniowych. Obecnie opracowany projekt, zmierzający do zaprowadzenia zmian i uzupełnień we wskazanem prawodawstwie ustanawia, iż zapowiedziane zasady wolności sumienia powinny znaleźć wyraz jedynie tylko w umożliwieniu wszystkim poddanym rosyjskim wyznawania obranej przez nich wiary i przechodzenia z jednego wyznania na drugie, lecz w żadnym razie nie mogą w wyniku swym spowodować udzielenia pozwolenia na utworzenie się klasy ludzi bezwyznaniowych, to jest takich, którzy, porzuciwszy którekolwiek wyznanie, nie obrali sobie innego. Państwo tolerować może porzucenie wiary chrześcijańskiej w milczeniu, a także znosić niechrześcijanina, jawnie wyznającego religię niechrześcijańską, lub kapłana inowierczego, sprawującego obrzędy, ale nie może zezwolić na uroczyste przechodzenie chrześcijan na wiarę niechchrześcijańską, dlatego projekt odmawia prawności oświadczeniu oficyalnemu o odszczepieństwie od wiary chrześcijańskiej. Każdy niechrześcijanin, przechodzący na wiarę chrześcijańską, nie traci prawa powrotu do religii niechrześcijańskiej. Przepis ten zamierzono stosować także do osób, ochrzczonych przy urodzeniu, lecz których przodkowie byli inowiercami. Władza administracyjna, decydująca obecnie o przejściu z jednego wyznania na drugie, na przyszłość traci to prawo.

Ministerstwo spraw wewnętrznych wniosło do rady ministrów projekt przepisów o zawiadywaniu sprawą zaopatrzenia w żywność ludności wiejskiej tych gubernii, w których zaprowadzona została ustawa o instytucyach ziemskich. Zgodnie z tym projektem sprawa żywnosciowa przekazana zostaje ziemstwom.

Petersburg, 13 marca. — Na posiedzeniu grupy centrum Rady państwa większością wszystkich głosów przeciwko jednemu postanowiono zaaprobować referat zredagowany przez komisyę utworzoną dla rozpatrzenia opracowanego przez pierwszą Dumę projektu prawa o zniesieniu kary śmierci, projektu prawa nie rozpatrywać i zamknąć komisyę.

Dziś odbył się pogrzeb Pobiedonoscewa.

Moskwa, 14 marca. — Zabity został redaktor „Ruskich Wiedomostiej“, były poseł do Dumy państwowej, pan Iołłos. Do Iołłosa, wychodzącego z mieszkania przy ulicy Granatnyj zaułek, niewiadomego nazwiska młodzieniec dał cztery strzały z rewolweru. Przestępca zbiegł.

Krasnojarsk, 14 marca. — Na posła do Dumy od gub. jenisejskiej obrany został duchowny Bryliantow, bezpartyjny lewy. Wybory drugiego posła odbędą się jutro.

Łódź, 14 marca. — W trzech różnych lokalach odbyły się zebrania robotników z fabryki Poznańskiego w sprawie wznowienia pracy. Za wznowieniem wypowiedziało się 2,401 robotników, przeciw — 1,874 robotników.

Kiszyniów, 14 marca. — Wiadomości, podane przez gazety, jakoby na brzegu besarabskim Prutu wybuchły rozruchy agrarne, będące odbiciem buntów rumuńskich, okazały się zmyślone.

Tyflis, 14 marca.— W pow. nowobajozeckim w czasie wymiany strzałów pomiędzy strażnikami a rozbójnikami zabito rozbójnika Nadżafa; ujęto 5 członków jego szajki, obwinionych o cały szereg przestępstw.

„Kawkaz“ donosi z Kutaisu, że z powodu częstych zabójstw wzbroniony jest wszelki ruch uliczny od godz. 7 wiecz. do 6 zrana.

Białystok, 14 marca. — Przedstawiciele wszystkich klas ludności miejscowej wyrazili generał-gubernatorowi radość z powodu ocalenia i oburzenie przeciwko sprawcom zamachu.

Paryż, 14 marca. — Podczas omawiania interpelacyi w sprawie zabójstwa Mochan'a, minister spraw zagranicznych zaznaczył, że przestępstwo to jest następstwem całego szeregu wypadków. Rząd powziął środki, celem zmuszenia sułtana do powrócenia na drogę porządku i prawności. Francya żąda usunięcia i aresztowania gubernatora Marakesza i zajmie oazę „Oudza“, do chwili spełnienia wszystkich żądań. Francya pozostawia sobie prawo natychmiastowego organizowania policyi w miastach nadmorskich. Polityka Francyi wolną jest od dążeń agresywnych i zamachów na obce terytorya, postanowiła wszakże wykazać siłę niezbędną do zabezpieczenia praw i życia swych obywateli. Izba jednogłośnie pochwala deklaracyę rządu.

Londyn, 14 marca. — Marynarze rosyjscy wyjechali dzisiaj zrana de Portsmouth. Po drodze do dworca żegnano marynarzy entuzyastycznymi okrzykami. Z Portsmouth eskadra wyjeżdża w dniu jutrzejszym.

Lozanna, 14 marca. — Związek robotników postanowił ogłosić ogólny strajk. Rząd mobilizuje czwarty batalion.

Bukareszt, 14 marca. — W Mołdawie zapanował porządek. W Wołoszczyźnie w niektórych okolicach doszło do starć między wojskami a rokoszanami; jest kilku zabitych. Na posiedzeniu Izby, minister prezydent Stourdza wzywał izbę do popierania rządu w ciężkich chwilach. Byli ministrowie: Jonesku, Lagowari i Karp oznajmili iż są gotowi popierać rząd. Następnie zostały przyjęte jednogłośnie wniesione przez rząd projekty praw: o skasowaniu pięciofrankowego podatku od wina, reformie podatku gruntowego, pobieranego od włościan, i niektóre inne projekty praw, mające na celu polepszenie pozycyi rolników. Dzisiaj ogłoszono manifest rządowy, wzywający do patryotycznego współdziałania w sprawie przywrócenia porządku; obwieszczone są projekty praw, mające na celu polepszenie bytu chłopów. Jest w projekcie przedsięwzięcie środków, ułatwiających zapłatę czynszu dzierżawnego; zreformowanie opłat, obciążających drobną własność rolną, przepatrzenie praw, dotyczących najmu i prac gospodarczych rolnych. Rząd oznajmia, że dołoży starań, aby prawa wypełniane były jak najściślej. Rozruchy będą energicznie przerywane, rabunki, surowo karane.

Paryż, 14 marca.—W izbie Chaussier oznajmił, że zwróci się do rządu z interpelacyą w sprawie zabójstwa w Tangerze dr Mochau. Minister spraw zagranicznych zaproponował, aby zająć się bezzwłocznie rozpatrywaniem tej kwestyi. Izba zgodziła się, wyraziwszy jednogłośnie *votum* zaufania rządowi.

Londyn, 14 marca. — Według wiadomości, podanych przez „Evening post“ wojska francuskie zajęły oazę Oudza.

Berlin, 14 marca. — Przemysłowcy miasta Berlina przyjęli radośnie myśl organizacyi wystawy wszechświatowej w Berlinie: postanowiono popierać energicznie ten projekt.

Londyn, 14 marca. — Tłum zebrany na dworcu w Waterloo witał radośnie przybyłych oficerów rosyjskich i szeregowców. Rosyanie zamieszkali w „Grand Hotelu“. Po śniadaniu galowem przybysze oglądali miasto. Marynarze zostali zaproszeni na przedstawienie do Hipodromu, u wejścia byli radośnie witani przez tłum. Po przedstawieniu wypowiedziane były mowy powitalne.

Londyn, 13 marca.—Na zaproszenie króla Edwarda część oficerów i szeregowców rosyjskiej eskadry wyjechała do Londynu na przyjęcie dworskie. W gmachu admiralicyi odbył się obiad galowy na cześć dowódzcy eskadry i oficerów.

Sofia, 13 marca. Z powodu rozruchów agrarnych w Rumunii, dzierżawcy tłumnie uciekają do Bułgaryi.

Z Kroacyi.

(Od własnego korespondenta „Dziennika Kijowskiego").

Zagrzeb, w marcu.

Nie ciekawy to był budynek, który wskazano mi na placu św. Marka, jako gmach chorwackiego sejmu, obradującego wśród ciągłych kłótni i przeróżnych awantur.

Zwyczajny dom, niewiele różniący się od sąsiednich kamienic: urządzenie sali posiedzeń również niezwykle proste. Jedyną jej ozdobą jest czerwony pluszowy baldachim nad fotelem prezydyalnym i trzy, purpurą pokryte krzesła, przeznaczone dla biskupów. Zastępcy rządu, z wyjątkiem bana, siedzą na zwykłych stołkach naprzeciw ław poselskich, wynoszących się stopniowo coraz wyżej i podzielonych na trzy równe części.

Partya Starczewicza zajmuje lewicę, koalicya środek, a tak zwani starzy madziarowie prawicę. Ogólna liczba posłów wynosi 102, z czego jednak na wirylistów odpada 14, a pozostali 88 dzielą się na 20 antyrządowych i antywęgierskich starczewiczan, 35 sprzymierzonych propagatorów pokojowego załatwienia ugody z Węgrami i 33 madziaronów t. j. zdecydowanych zwolenników węgierskiej idei państwowej.

Ci ostatni przychodzą zazwyczaj w małej liczbie i nie biorą prawie udziału w gorących dysputach, a na swych miejscach ukazują się najczęściej tylko podczas głosowania, po którem wychodzą natychmiast do bocznych ubikacyi na papierosa i swobodną pogadankę.

W zastępstwie prezydenta Medakowicza przewodniczy Starczewicz, dobrze zbudowany mężczyzna, z szerokiemi, siwemi bakenbardami na apatycznej nieco twarzy. Co chwile dzwoni i grozi ołówkiem poszczególnym posłom, niekiedy patrzy błagalnie na przerywającego mówcy, któregoś z oponentów, ale wszelkie jego upomnienia nie robią—jak się zdaje, wielkiego wrażenia na rozgorączkowanych ojcach kraju.

Zauważyłem, że w sejmie kroackim panuje angielski zwyczaj parlamentarny, o ile chodzi o osobę którego z posłów. Mianowicie tak przewodniczący, jak i deputowani, nie wymawiają nigdy nazwiska posła, wciągniętego do dyskusyi, lecz zadawalniają się określeniem „pan deputowany z okręgu X."

Z lewicy, która wygłasza bez ustanku obstrukcyjne mowy, wyróżnia się wysoka postać posła Zatluki, znakomitego mówcy i niezwykle krewkiego obrońcy idei zupełnej niezawisłości swego kraju od Węgier. Jako główny jego przeciwnik przemawia zazwyczaj jeden z filarów koalicyi, Supilo, umiejący zawsze w porę odparować cios Zatluki zręcznym argumentem.

Inni posłowie mieszają się wciąż do dysputy i popisują się mniej lub więcej dowcipnymi wykrzyknikami, które niejednokrotnie wywołują istną burzę na ławach adwersarzy.

Oprócz tych dwóch i przywódcy starczewiczan, d-ra Franka, do lepszych mówców sejmu należą jeszcze: dr Elegowicz, pop Illicz, ks. Bośniak, hr. Kulmer i znany pisarz chorwacki, Gyalski-Babicz, zawsze pogodny i uśmiechnięty i mimo, że należy do koalicyi, żyjący w zupełnej zgodzie z członkami opozycyjnej partyi.

W loży pierwszego piętra zajęli miejsca liczni reprezentanci prasy, w większej części ludzie młodzi, ale znający znakomicie wszystkie tajniki i szczegóły tutejszego życia politycznego. Dzienników jest w Zagrzebiu dość dużo. Oprócz rządowych „Narodnych Nowin", wychodzi jedno pismo, wydawane przez Starczewiczan „Hrvatske prawo" i siedem gazet koalicyjnych o różnem zabarwieniu. Największą z nich jest „Obzor", po tej zaś następują: „Pokret", „Srbobran", „Hrvatska", „Agramer Zeitung", „Agramer Tagblatt", „Hrvatstvo", organ partyi klerykalnej, należącej do koalicyi. Mimo częstych utarczek, godzą się te wszystkie dzienniki na jednym punkcie, a mianowicie wtedy, gdy idzie o propagowanie idei sokolej.

Podczas pauzy nie widać po posłach tej zawziętości, jaka ich cechuje podczas posiedzeń. Jak dobrzy aktorzy, zeszedłszy ze sceny, gdzie krwiożerczy autor kazał im mordować się wzajemnie, godzą się natychmiast za kulisami, tak i poczciwi posłowie rozmawiają ze sobą w kuluarach najspokojniej i ani wspomną o niedawnej kłótni.

Ogólnie panuje przekonanie, że nagana, udzielona przez cesarza sejmowemu prezydyum, nie wpłynie zupełnie na obecne położenie polityczne w Kroacyi, ponieważ rząd nie ponosi najmniejszej winy i nie może być w odpowiedzialnym za żądania sejmu w sprawie amnestyi i wprowadzenia do nabożeństw kościelnych głagolicy. Tak więc mimo naprężonych pozornie stosunków, wszystko pozostanie po staremu.

Cz.

Giełda petersburska

11 marca 1907 r.

4% Państwowa renta	73½
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziemsk.	—
5% pożyczk prem. 1864 r.	343
„ „ 1866 r.	261
5% obl. prem. Szlach. Banku	[illegible]
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	[illegible]
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	414
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	363½
„ T-a Odlewni stali „Sormowo".	155
„ Bransk. Relsk. Fab.	
„ Putiłowsk.	103
„ Bakińsk. T-a Naftow.	513
„ Naft. T-a Br. Nobel.	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	
„ Petersb. Prywat. i Komm.	145
„ 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	71
„ 2-go „ „ „ „	
„ „Hartman"	220
5% Pożyczka 1905 r.	93
„ 1906 r.	86⅞
% świadectwa włościańskie	79½

Usposobienie ogólne z papierami dywidendowymi pod wpływem drobnych realizacyi słabe; z funduszami państwowymi słabe premiowkami.

NADESŁANE.

W ambulatoryum przy lecznicy „chirurgiczno-Terapeutycznej" (Bulwar Bibikowski Nr 4, telef. 394) od 8—3 godz. po poł. ordynują następujący lekarze:

Ch. wewnętrzne—d-rzy: Bobowski, Bylina, Cichocki, Hoffman, Knothe, Nowaczek, Pieńkowski, Ruszczyc, Sochacki, Peszyński i Januszkiewicz.

Ch. chirurg.—d-rzy: Antoniewicz, B. Kozłowski, Łażyński i Stanisławski.

Ch. dziecin.—d-rzy: Karnicki, Nowiński, Obniski.

Ch. nerwowe—d-rzy: Kozincew, Szumkow, Tuliszkowska i Weller.

Ch. kobiece—d-rzy: Chomiakowa i Pietkiewicz.

Ch. oczu—d-rzy: M. Kozłowski, Rumszewicz, Sokołowski i Leontowicz.

Ch. skóry i wener.—d-rzy: Waryński, Kowaliński i Rejze.

Ch. gardła, uszu i nosa—dr Turski.

W pracowni lecznicy dr A. Modrzewski wykonywa rozbiory chemiczno-mikroskopowe (analizy).

REDAKTOR I WYDAWCA

WŁODZIMIERZ hr GROCHOLSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkinskiej.